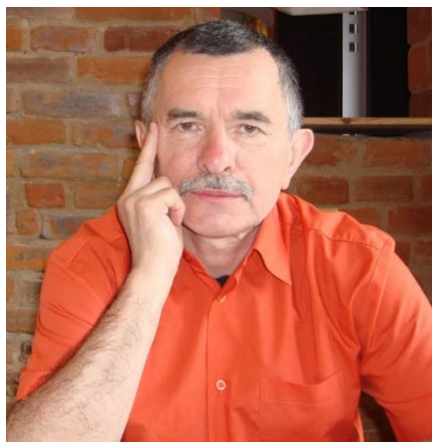


Józef Baran

Spadając, patrzeć w gwiazdy (71)

(fragmenty)



Nigdy nie dowierzałem politykom

Czytam książkę Anny Popek o życiu prywatnym dyktatorów XX wieku i dumam nad ułomnością człowieka. Jak potwornych czynów może dokonać, jeśli dać mu władzę, możliwości i pozostawić bez społecznej kontroli! Mordy i zbrodnicze decyzje Stalina, Hitlera, Kim Ir Sena, Mussoliniego, Mao Tse-tunga, Husajna, Bokassy, Amina czy Kadhafiego można tłumaczyć ich psychopatycznymi skłonnościami, ale czy tylko? Czy w każdym z nas nie drzemia psychopatyczne skłonności, które ujawniają się, gdy nadarzy się po temu okazja? Sęk w tym, że tylko pojedynczym osobnikom na nieszczęście ich i na pohybel ludzkości „udaje się”, że mogą wszystko. Pozostałych albo ogranicza system (wielopartyjna demokracja), albo są krępowani skromnymi możliwościami życiowymi, dlatego – cnotliwi. Czy wszyscy Niemcy byli psychopatami? Nie, byli normalnymi ludźmi...

Co by się stało z niejednym człowiekiem z ulicy, gdyby posadzić go na tronie i pozwolić, by bez ograniczeń folgował myślom, instynktom, pazernym żądom i złym uczuciom, z których wcześniej może nawet nie zdawał sobie sprawy? W każdym człowieku mieszka diabeł i anioł. Diabelski doradca tylko czeka, by w pełni usprawiedliwić czyny i grzechy, podsunąć do ucha odpowiednią ideologię, polećtać ludzką próżność i podkusić ją, że jest zbawcą ludzkości.

Wielkie ideologie, utopie, rewolucje mające na celu zbawienie świata i ludzkości... powstają często w głowach fanatyków, ułomnych, ograniczonych, szalonych, a może po prostu chorych na kiłę jak Lenin. Przedwojenna polska encyklopedia powszechna podaje, że gdy po śmierci otwarto czaszkę Lenina, znaleziono w niej zamiast mózgu zielonkawą substancję. „Te kilka kubków zielonej,

cuchnącej ropy spowodowały najbardziej tragiczny przewrót w dziejach świata”.

Trudno uwierzyć w szczerze intencje polityków w ogóle, gdy śledzi się losy ludzi związanych z walką o władzę i w końcu zdobywających ją. Są zwykle na początku, a jakże!, idealistycznie nastawieni i dopiero w miarę sprawowania władzy przemieniają się w dyktatorów, tyranów, a w końcu – potworów. Każda polityka jest brudna. „Czysta” może być tylko liryka. Wierzę, że w polityce tak naprawdę chodzi o sprytną socjotechniczną manipulację tłumami. Mniejszość chce rządzić większością, tłumiąc, chytząc, ubijając na masę i podporządkowaną. Czy zresztą nie zawsze o to chodziło? Czy uciskany rewolucjonistom nie szło o to, by przemienić się w uciskających, rządzić, a potem mieć wiele kobiet, napełniać kasy i konta, zaspokajać próżności i przyjemności, równocześnie dzierżąc w dłoni sztandary z najszczytniejszymi hasłami, w które w dodatku święcie wierzyli, choć się od nich coraz bardziej oddalali (vide – Fidel Castro). W tym dążeniu do zaspokajania własnych przyjemności niektórzy osobnicy bywali niepokonani. Na początku – szlachetni, ba, wydawali się altruści, a w końcu broniący swoich zdobyczy, swoich pozycji, swoich tronów, swojej „władzy” – dyktatorzy, tyrani, uzurpatorzy i potwory.

Że to tylko psychopatyczne wyjątki? Czyja wiem? Oczywiście zdarzali się również czcigodni, wspaniali mężowie stanu, jak Jan Paweł II, Gandhi, który wierzyli w królestwo Nie z tej Ziemi i w to, że wyrzeczenie może prowadzić do prawdziwej mądrości... Nie jestem jednak pewien, czy szala z matkami Teresami i Gandhimi dałoby się przeważać szalę z Hitlerami czy Peronami...

...Choć może się zagalopowałem... bo jednak życie się toczy, rozmnaża, a pokój dominuje na globie, mimo wielu toczonych wojen. Należę do szczęśliwców pokoleniowych, którzy – pomimo takich czy innych perturbacji ustrojowych i transformacji – przeżyli kopę lat bez wojny. Więc pewnie jednak szala z dobrem przeważa nad szalą ze złem, a instynkt samoobrony broni nas przed zbiorowym szaleństwem. I jeśli nawet stajemy się coraz bardziej społeczeństwem postideologicznym, to może lepsze to, niż gdybyśmy wierzyli, jak to nieraz w dziejach bywało, fanatycznym ideologom chcącym zbawiać miliony, a w efekcie doprowadzającym do Holocaustu...

I może dobrze, że – jak pisałem w wierszu

„Samo życie” –

Coraz mniej jest tych
Którzy poświęciliby życie
Za swój cel (...)

A najwięcej
Takich
Którzy nie potrafią go
Ani oddać
Ani odebrać sobie

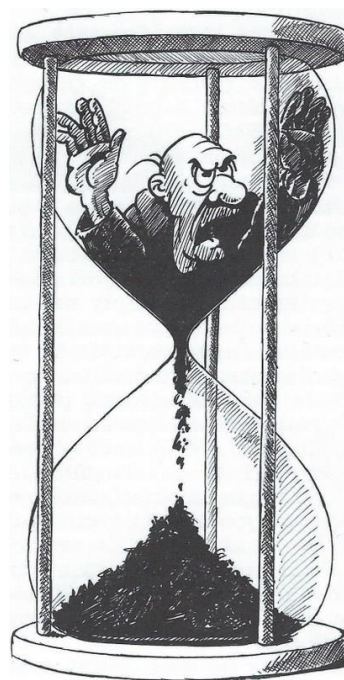
Oni są
Chleb i sól ziemi
Oni są samo życie

Spotkanie z żółwiem w Bodrum

W tureckich górach Bodrum na wąskiej drodze spotkałem żółwia, który wyglądał jak kombatant wracający z wojny sprzed stu lat, z puklerzem tarczy na grzbiecie. Cztery odnóża wystające spod tarczy, ni to naiwna, ni to chytra głowa indyczy-perliczki niepasująca do całości. Wyglądał, jakby ukrywał się w górach, nie wiedząc, że wojna skończona i pokój dawno zawarty, a teraz zapragnął się ujawnić, wychynąć z ukrycia: partyzant z gór schodzący w stronę Morza Egejskiego. Pieszy wędrowiec, przybłęda czasu i przestrzeni, a ponad nim śmigły samoloty i odrzutowce, lądując na pobliskim lotnisku.

Posuwał się powoli, ale ciągle naprzód jak nakręcony. Towarzyszyliśmy sobie przez chwilę. Udał, że mnie nie widzi, to znów przystawał i wysuwał ciekawską głowę spod tarczy. Parł jak mały tankowiec skrajem kamienistej drożki, wciskając się między głązy, rozpychając ogromne osty i kopry, jeżowce, chaszczce. Ta jego determinacja budziła respekt i podziw, bo wyglądało to, jakby wiedział więcej ode mnie, gdzie idzie, po co, gdyż drogę wskazywała mu jakaś niewidzialna igła kompasu. Szedłem za nim, podziwiając jego siłę woli i celowość każdego ruchu, bo tak naprawdę nigdy nie miałem tej pewności co on – dokąd idę i jaki sens ma ta moja wędrówka przez czas i przestrzeń... Ba, często, coraz częściej czułem się – podobnie jak wszyscy – na tym świecie jak na tureckim kazaniu. Nic nie rozumiejąc z tego, co do nas mówi, szumi, woła, daje znaki świetne – Kosmos, Ziemia, Niebo, Wiatr, Powietrze, Gwiazdy – do nas głuchoniemych, którym tylko czasami na moment Ślepa Miłość otwiera oczy i uszy by przekazać najważniejsze przesłanie Kosmosu, Natury i nieznanego Losu: „Istnieć, Istnieć, Istnieć... Przedłużać Istnienie”!

(Turcja, przełom kwietnia i maja 2012)



Rys. Sławomir Łuczyński